Opłacone ryczałtowo.
Cena numeru 20 groszy.
Nr. 1. Kraków, dnia 1 stycznia 1928 r. Rok XVI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary — (Nr. pojed. 8 cent.)

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ
Naczelny redaktor: Jan Owiński

Konto czekowe P. K. O. — Kraków Nr 401.065.
Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Jeszcze o naszem stanowisku.

Dnia 4 grudnia 1927 r. odbył się we Lwowie zjazd delegatów Piasta ze Wschodniej Małopolski. Na zjeździe tym wygłosił referat polityczny **Marszałek Maciej Rataj,** który po pięciu latach przewodniczenia Sejmowi wraca do czynnej pracy w Stronnictwie.

Wobec tego, że przemówienie to ma znaczenie zasadnicze, programowe, że określa ono nasze stanowisko dzisiejsze i wytyczne na najbliższą przyszłość, podajemy je w wyjątkach i streszczeniu:

Główna wada naszego życia politycznego.

Przez 5 lat mego marszałkowania — mówił p. Marszałek Rataj — miałem możność przypatrywania się naszemu życiu politycznemu i obowiązek regulowania go. Miałem możność stwierdzić jego wady i braki. Główną wadą jego było to, iż nie mieliśmy stronnictw o wyraźnych programach, o jasnych celach i dążeniach. Stronnictwa nasze — to (z małemi wyjątkami) gromady związane osobą albo interesem mandatowym, albo nic nie mówiącym frazesem. Wiedziało się, kogo te „stronnictwa" nie chcą, ale nie wiedziało się, czego chcą; wiedziało się z kim walczą, ale nie wiedziało się o co walczą. Stąd chaos i kotłowanie, któremu społeczeństwo przypatrywało się, nie rozumiejąc o co chodzi.

Kiedy np. z końcem roku 1923 weszła na porządek dzienny ustawa o reformie rolnej, krzyknięto wielkim głosem, iż jest to zdrada interesów ludu, zaprzedanie chłopa obszarnikom i t. d. i uniemożliwiono wówczas przeprowadzenie ustawy; ale w dwa lata później, za rządów Grabskiego, uchwalono ustawę mniej korzystną dla włościan, a głosowali za nią i ci, którzy w 1923 r. wołali „zdrada".

Weźmy inny przykład. W r. 1924 i 1925 wypłynęły w Sejmie wnioski, między innemi i z „Piasta" **o zmianę Konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy rządu i ograniczenia sejmowładztwa.** I znowu podniósł się krzyk: „Zdrada, reakcja, faszyzm, zaprzepaszczenie praw ludu", ale **po maju 1926 r. to co przedtem było poczytywane za „zdradę i reakcję" stało się nagle czemś dobrem, stało się sanacją, a „obrońcy praw ludu" stali się gorliwymi zwolennikami wzmocnienia władzy wykonawczej — aż do przekreślenia Sejmu**. Przykłady takie można mnożyć w nieskończoność.

P. S. L. „Piast" ma wyraźny program.

Szczerze wyznać trzeba, że P. S. L. „Piast", nie było całkiem wolne od tych wad i braków, niejeden był taki, który stronnictwo utożsamiał z tą lub inną osobą, i poza osobą, nic nie widział. Lecz zrobiliśmy ogromny krok naprzód. Dziś już mamy wypracowany szczegółowy jasny program. Mamy wyraźnie określone cele i dążenia. Dajemy jasną odpowiedź na to, jakiego chcemy ustroju Państwa, mówimy wyraźnie, jaki jest nasz stosunek do własności prywatnej, do kościoła, do mniejszości narodowych, jakiej chcemy reformy rolnej, jaki nasz program gospodarczy i t. d.

Mamy wyraźny program i program ten chcemy urzeczywistnić, w tem przekonaniu głębokiem, iż jest on pożyteczny dla państwa, chcemy mu służyć z tą wiarą, iż służymy Ojczyźnie. Nie jest natomiast naszym celem ani służenie osobom ani zwalczanie osób. Nie służymy między innemi Witosowi, ale nie możemy równocześnie zrozumieć Bojki, który choć Stronnictwo i jego program uważa za dobry, występuje dlatego, iż nie podoba mu się Witos.

Z powyższego wynika nasz stosunek do innych czynników politycznych, a między innemi i do rządu.

Nasz stosunek do rządu.

Stosunek ten powinien być w najlepszem tego słowa znaczeniu rzeczowy. — Punktem wyjścia winno być dla nas to, iż jest to rząd polski. Ponieważ podstawową zasadą naszego programu jest praworządność, przeto nie pójdziemy ani na spiski przeciw rządowi ani na działania rewolucyjne i nikomu pomocy w tym kierunku nie udzielimy.

W osądzeniu działalności rządu nie chcemy być ani pochlebcami, ani też szukać dziur tam, gdzie ich niema dlatego tylko, iż nie jest to rząd piastowy.

Widzimy w działalności rządu cały szereg poczynań dobrych i pożytecznych dla Państwa. Podnosimy je z całem uznaniem i winniśmy im dać poparcie.

Życie gospodarcze.

Życie gospodarcze doznało znacznej poprawy. Złożyło się na to dużo rzeczy. Rząd koalicyjny i Sejm przed majem ub. roku przeprowadziły ustawę bardzo niepopularną ale niesłychanie doniosłą, **która zapewniła i do dziś utrzymuje równowagę budżetową**, a bez równowagi budżetowej niema poprawy. Zaważyły na szali także: węglowy strajk angielski i konjunktura gospodarcza, którą przeżywa Europa cała.

Ale poza tem wszystkiem jest i zasługa rządu, której nie powinno mu się odmawiać. Polega ona na tem, iż rząd prowadzi politykę gospodarczą popierającą producenta i umie się przeciwstawić żądaniom konsumentów.

Są niewątpliwie jeszcze w życiu naszem pewne momenty, które niepokoją i nawołują do czujności: bilans nasz handlowy jest jeszcze ciągle bierny, budżet nasz państwowy jest jeszcze w ogromnym procencie konsumcyjny (to znaczy idzie na opłacanie aparatu urzędniczego i utrzymanie wojska), w małej tylko części idzie na inwestycje; produkcja ślamazarna i drogą. Ale miejmy nadzieję, że i tu nastąpi poprawa — wszystkiego odrazu zrobić nie można.

Inne korzyści.

Podkreślić tu należy i inne dobre strony. Za taką uważam podniesienie powagi władzy. Znam z dawniejszych czasów wypadek taki, iż jeden z wojewodów wzywany do Warszawy, przez kilka miesięcy nie zjawił się przed swoim ministrem; znam wypadek taki, iż podwładny lżył poprostu swego ministra w gazetach, twierdząc, iż spełnia w ten sposób obowiązek obywatelski. **W programie naszym domagamy się silnej władzy i porządku — przeto powściąganie swawoli uważemy za rzecz korzystną.**

Za korzystną uważamy też jednolitość kierunku; stan taki, iż jeden wojewoda, czy kurator robił swoją politykę, a drugi znowu swoją inną — prowadził do chaosu.

Widzimy więc to, co dobre, podnosimy z uznaniem i popieramy.

Ale nie jesteśmy pochlebcami, **i mamy odwagę wytknąć to co złe.**

Państwo nasze ma pewien ustrój w Konstytucji określony. **Ustrój ten został podważony** i podważa się go ciągle. **Jeżeli jest zły, należy go zmienić; a jeżeli go się nie zmienia, to należy go szanować.** Podważanie bowiem prawa wprowadza zamęt i anarchizuje społeczeństwo.

Uznajemy potrzebę silnych i jednolitych rządów. Nie można kierować państwem podług uchwał wiecowych. Ale też **nie można odsuwać społeczeństwa od współdziałania w sprawach państwowych i od współodpowiedzialności.** Nie można traktować społeczeństwa jak stado baranów — bo społeczeństwo zanadto przyzwyczai się do tej roli, zobojętnieje na sprawy państwowe i nie będzie zdolne do wy-

siłku wtedy, gdy Państwo wysiłku tego będzie potrzebowało.

Narzekało się wiele na to, iż administracja była partyjna. Narzekało się słusznie. — Osobiście przeciwstawiałem się tym, którzy z urzędników chcieli robić partyjnych fornali. Raziło mnie to, iż starosta starał się zaopatrzyć w legitymację partyjną, a czasem i kilku partji, na wszelki wypadek! A dziś? Dziś wprawdzie urzędnicy palą dawne legitymacje, ale czemprędzej zaopatrują się w nową, która chroni i pomaga. **Z jednego rowu wjechaliśmy w drugi, może głębszy.**

W związku z partyjnictwem w administracji szedł i protekcjonizm, niestety, nie wykorzeniono go. Zmienili się ludzie, ale rzecz pozostała.

Stanowisko nasze w stosunku do rządu nie jest wygodne, jedni zarzucają nam uległość, drudzy nieszczerość. A my nie jesteśmy ani ulegli, ani nieszczerzy, tylko staramy się być sprawiedliwi i patrzeć nie na to, kto robi, ale co robi.

Stosunek do innych stronnictw.

Mimo hasła „precz z partjami“ mnoży się partji coraz więcej, zwłaszcza przed wyborami. Wadą ich jest to, iż nie mają wyraźnego oblicza. Wzorem Narodowej Demokracji głoszą, iż obejmują wszystkie stany i wszystkie zawody, — ba nawet wszystkie narodowości; wszystkich chcą uszczęśliwić. Narodowa Demokracja miała monopol na „naród“ a ci biorą sobie monopol na „Państwo“.

Drogowskazem w naszych stosunkach z innemi stronnictwami winny być znowu zasady naszego programu. Chcemy współdziałać z tymi, którzy w podobny sposób jak my pojmują interes Państwa. — **W interesie Państwa leżałoby utworzenie silnego obozu środka, któryby nie dopuszczał do starć gwałtownych między skrajnemi skrzydłami;** któryby prowadził politykę reform i postępu, nie dopuszczając do **przewrotów**.

Zjednoczenie ruchu ludowego.

W tym obozie środka jest miejsce dla wielkiego stronnictwa ludowego, które winno powstać z rozbitych grup ludowych. Zjednoczenie ruchu ludowego jest jednem z najważniejszych zagadnień, obchodzących wieś. Dzisiejsze rozbicie wsi i walki grup ludowych prowadzą do marnowania cennych sił. Tyle czasu i uwagi poświęca się „politykowaniu“, iż na pracę gospodarczą i oświatową niema miejsca. To też wieś grzęźnie w biedzie i ciemnocie.

Zjednoczenie ruchu ludowego nie może być tylko doraźnem pociągnięciem dla celów wyborczych, lecz **winno dokonać się na podstawie programowej** — bo wtedy tylko będzie ono zdrowe i trwałe.

*

Jeden z ustępów swego przemówienia poświęcił Marszałek Rataj sprawom, któremi zajmie się przyszły Sejm. Między innemi dotknął dwu spraw:

Konstytucja.

Sejm najbliższy ma zadecydować o ustroju Państwa. Winno się wyciągnąć naukę z dotychczasowej praktyki. Stronnictwo nasze, zgodnie z programem swym, będzie domagało się **utrzymania republiki i ustroju parlamentarnego**, ale uczyni wszystko, aby go ulepszyć, nie niszcząc samej zasady.

Wiek dla wyborców powinien być podwyższony do lat 25 (nie powinno się bowiem upośledzać tych, którzy służą w wojsku), a dla kandydatów do lat 30; okręgi wyborcze winny być jednomandatowe (głosowanie na osoby, a nie na numerki), wyjątek stanowią Kresy. Nietykalność poselska winna być ograniczona. W każdym razie nie może ona kryć posła wtedy, gdy chodzi o oskarżenie prywatne, tylko areszt winien wymagać zezwolenia Sejmu. — Zaostrzone winny być przepisy przeciw posłom, nadużywającym mandatu dla robienia interesów; poseł, który ciągnie korzyści z interwencji u władz, który należy do spółek, korzystających z pomocy rządowej, lub korzysta w jakiejś formie z funduszów dyspozycyjnych rządu winien tracić mandat i korzyści uzyskane w sposób nieprawy. Sprawa djet winna być zrewidowana w ten sposób, by poseł otrzymywał je za czas pracy.

Do uprawnień Sejmu należeć winno: uchwalenie ustaw i kontrolowanie działalności rządu, ewentualnie pociąganie go do odpowiedzialności. Lecz pociąganie do odpowiedzialności (uchwalenie votum nieufności) nie może być dziełem przypadku i chwilowego nastroju, lub intrygi. Wniosek o votum nieufności winien być złożony przynajmniej na tydzień przedtem, winien być uzasadniony, **by społeczeństwo wiedziało o co chodzi**; uchwalony może być tylko wtedy, jeżeli oświadczy się za nim większość ustawowej liczby posłów (a więc w dzisiejszych warunkach: 223 posłów). W ten sposób zapobiegnie się częstym i przypadkowym zmianom rządów pod wpływem chwilowego nastroju lub intrygi.

Prezydentowi Rzeczypospolitej winno być zostawione prawo rozwiązania Sejmu.

Reforma rolna.

Druga sprawa, która zapewne wypłynie w przyszłym Sejmie, to **reforma rolna**. Program nasz oświadcza się przeciw wywłaszczaniu bez odszkodowania. **Stoimy na gruncie własności prywatnej.** Kto dziś wywłaszcza bez odszkodowania, ten jutro może być sam wywłaszczony w ten sposób. Lecz wykonywanie reformy rolnej musi być przyśpieszone, bo **dziś komunizm robi szybsze postępy niż reforma rolna**. Ilość ziemi przeznaczona rocznie na parcelację winna być zwiększona; doświadczenie uczy nas, iż może się to odbyć bez wstrząśnień gospodarczych i szkody dla produkcji. Ceny ziemi w parcelacji prywatnej są dziś nadmierne i muszą być obniżone.

*

Kończąc — mówił Marszałek Rataj — idziemy do wyborów, bo **jest to nie tylko nasze prawo, ale i nasz obowiązek**. Celem naszym nie jest „obławianie się mandatami“, dlatego nie pójdziemy na sojusze wyborcze, któreby nie odpowiadały naszej linji programowej, ani nie będziemy się sprzedawać nikomu za mandaty. Teror, prześladowanie wyborcze, któremi się grozi, złamią może niejednego słabego, w każdym razie oustrychną od nas spekulantów politycznych, liczących na korzyści lub na mandat. Tem lepiej. Oczyści się stronnictwo.

Czy to jest podłe — czy tylko naiwne?

Na bezprzykładnie kłamliwą, pozbawioną wszelkich podstaw i dowodów napaść, nazwaną „manifestem“ senatora Bojki, odpowiedziałem temu ostatniemu w sposób, jaki jest używany między przyzwoitymi ludźmi, szanując jego wiek i przeszłość.

Uczyniłem to także w tem przekonaniu, że jeśli po długiej, wspólnej pracy rozchodzi się dwóch ludzi, którzy mają pretensje do szczypty kultury politycznej i towarzyskiej, to nietylko dzielą się zasługami, ale przyznają się też i do win, jeżeli takowe popełnili.

Stało się niestety inaczej. P. Bojko nietylko poszedł drogą wskazaną przez innych rozłamowców, robiących „jedność ludową“, ale **przewyższył ich o całe niebo w rzucaniu oszczerstw i kalumnij**, udając przytem niewinnego baranka, robiąc ze siebie nieszczęśliwą ofiarę.

Przewyższył ich też w samochwalstwie i próżności, wprost chorobliwej.

Czytając artykuły w „Chłopie Polskim“, wydawanym widocznie za wdowie grosze, gardzącego wszelkiem dobrem ziemskiem senatora, tak przez niego, jak i przez jego pochlebców pisane, spostrzega się, że wspólnie z nimi sędziwy senator odkrył w sobie genjusza, jaki się rzadko w Polsce rodzi, a który nie zabłysnął wszystkiemi zaletami i cnotami jedynie dlatego, że go Witos swoją osobą zasłonił. Nie chcę im nie przyznać racji, ale jeśli już zrobili wspólnie to wielkie odkrycie, to nie powinni zapominać, że genjusza każdego cechuje wielkoduszność i możność wznie sienia się ponad poziom zwykłych ludzi, dla których kłamstwo nie może być chlebem powszednim, a ślepa nienawiść linją polityczną.

Tymczasem prawdomówny p. Bojko skłamał zaraz w wydanym „manifeście“, bo dotąd, mimo wezwania go przez Klub i mimo zakreślonego terminu, który dawno upłynął,

nie dał żadnego dowodu na stawiane przez siebie zarzuty.

Skłamali ci, którzy ogłosili go obecnie współtwórcą rezolucji majowej Tetmajera we Wiedniu, gdyż rezolucję tę przygotowali Tetmajer z Długoszem i trzeci polityk, który nie należał do „Piasta“. Zapomnieli też ci jego sezonowi wielbiciele, że **Bojko całą siłą protestował, gdy Klub postanowił wystąpić czynnie przy usuwaniu wojsk austrjackich z kraju i utworzeniu wolnego Państwa.** Także zdaje się z głębokiego patrjotyzmu minął się z prawdą twierdząc, że zawsze był zwolennikiem polityki p. Piłsudskiego, gdyż **miłość ta obudziła się jak na zamówienie dopiero w ostatnich czasach, gdyż dawno już po wypadkach majowych pisząc listy do mnie**

nie znajdował słów potępienia dla niego i polityki przez niego prowadzonej, w szczególności dla jego czynu majowego.

Nie tak dawno też gorąco oklaskiwał przemówienie marsz. Trąmpczyńskiego, skierowane przeciw **p. Piłsudskiemu**, na co mi, jako na rzecz nieprzyzwoitą, zwracał uwagę jeden z jego kolegów.

Że dziś jest gorącym „piłsudczykiem“, nie dziwię się wcale, gdyż to jest cechą każdego neofity.

Szanowny senator wciąż się myli, twierdząc, że darłem się do władzy, gdyż **władzę tę dostawałem zawsze legalnie, z rąk do tego uprawnionych**, gdy on, tak uciekający od niej, w sposób niezbyt przyzwoity robi próby zdobycia choćby pozorów tej władzy i to przy pomocy ludzi, którzy są tak jego jak i moimi, a co gorsze wszystkich chłopów wrogami, a jego **używają zaś jako** narzędzie chwilowo potrzebne.

Panie Senatorze zrozum, że nie Ty prowadzisz kogoś i politykę, ale Ciebie prowadzą.

Skłamałeś w dniu 13. października b. r., składając uroczyste niemal oświadczenie w obecności pp. Średniawskiego, Dębskiego i mojej w Sejmie, **że o żadnych rozłamach nie myślisz, a sprawę uważasz za uregulowaną**, bo za parę dni sam dokonałeś rozłamu.

Słabej Twej pamięci może przyjść p. Cieluch z pomocą, gdyż do niego na korytarzu w ten dzień powiedziałeś:

„Wszystko uregulowane“.

Masz rację, że nie zawsze szedłem za Twoją radą, a często jej nie zasięgałem; musiałem to jednak uczynić po kilku rozmowach z Tobą, w których zdradzałeś niesłychany zanik świadomości spraw i pamięci, co się także uwydatniło w listach Twoich, **a specjalnie w liście z dnia 27. lipca 1925 r., datowanym z Gręboszowa, w którym nazywając mnie „Kochanym Prezesem i męczennikiem“, prosisz o podanie Ci adresu mieszkania Twojego w Warszawie, gdyż go zupełnie nie pamiętasz.** Gdy to uczyniłem, pisałeś list drugi, pytając się, jaką linją kolejową jedzie się do Warszawy. Dziś, gdy Twoi nowi przyjaciele przywrócili Ci „pełnię młodej świadomości“, sam przyznasz, że trudno było pytać się o rozwiązanie zawiłych problemów, tego, który nie rozwiązał kwestji własnego adresu i nie mógł znaleźć linji kolejowej do stolicy, po której przez lat kilka jeździł.

Nie zdziwisz się, że podłem lub naiwnem muszę nazwać składanie na mnie odpowiedzialności za trupy, jakie padły na ulicach Warszawy, gdyż każdy laik w Polsce wie, że ja walki tej nie zaczynałem.

Zestawienie podobizny Twojej obok podobizny marsz. Piłsudskiego w pierwszym numerze „Chłopa Polskiego“, a następnie umieszczenie Swojej odmłodzonej podobizny w Nrze świątecznym, pełne chwalby osobistej liczne artykuły, **doskonale ilustrują Twoje drzemiące, a nie zaspokojone przezemnie pragnienia.**

Składane Ci uniżone na pozór, a fałszywe hołdy przez notorycznych wrogów ludu, obwożenie Cię autami starościńskiemi niezawodnie Ci imponują, lecz **chłopom zapewne nic nie przyniosą.**

Pisząc o Sobie, przedstawiasz się jako ofiara jakiejś mafji nieokreślonej, której wreszcie potrafiłeś się wyrwać szczęśliwie, nie widząc tego, gdzie wpadłeś **i jakie będą następstwa**

Twojej roboty.

Jeśli chcesz, popatrz na tych, co skaczą koło Ciebie, zapytaj o ich przeszłość, spytaj, komu oni służyli i komu jeszcze służyć będą, a wtenczas zapewne powiesz co innego.

Demoralizowałeś członków Klubu, nie chcąc płacić ani grosza na jego potrzeby, mimo, że pobierałeś i pobierasz płacę podwójną; obecnie rozgrzeszyłeś wszystkich łazików, węszących za poparciem, protekcją i korytem na wielką szkodę ludu i własną.

Zrywając z Piastem i szkalując go na wszelki sposób, zapomniałeś oddać to, co do Piasta należy, bo zatrzymałeś wicemarszałkostwo Senatu, będące jego niezaprzeczoną własnością. Czyżby dlatego p. Senatorze, że urząd ten daje półtorej tysiączki na miesiąc, a nie wymaga żadnej pracy?

Artykuły Twe, umieszczone w tym tak szczodrze przez Ciebie dotowanym i za darmo rozdawanym „Chłopie Polskim“, pozatem, że dyszą osobistą zemstą i nienawiścią przeciwko mnie, w którym dojrzałeś nareszcie największego wroga chłopów i narodu, są **prostem nawoływaniem do gwałtów i samosądu** i to więcej ordynarnem, niż nawoływania socjalistów po wypadkach majowych, na których potępienie słów znaleźć nie mogłeś.

Szybko jedziesz Panie Senatorze, **zapominając, że to nie na swoim wozie i że ludzie trzeźwi i przytomni zwykle jeżdżą wolniej.**

Nie jest to jednak żadna rada odemnie i owszem **rób co chcesz lub co Ci każą**, masz na na to sposób i środki tak hojnie rozdzielane.

Ja łaski niczyjej szukał nie będę — pójdę swoją drogą — a ze mną pójdą Ci, co się czują na siłach, co stać potrafią na własnych nogach, z przeświadczeniem, że przyszłość zdobywa się w walce, a każda łaska na pstrym koniu jeździ. Jest ona dobrym pokarmem dla żebraka i dla niewolnika, wolni ludzie nią się brzydzą.

WINCENTY WITOS.

Już się rozlecieli.

To, co „Piast“ przepowiadał — sprawdziło się. **Rozleciało się „Stronnictwo Chłopskie“.** Bryl wyrzucił Śliwińskiego, Dąbski zaś Stapińskiego, Stapiński znów ich obydwu...

Mówiliśmy zawsze, że tam, gdzie o stronnictwie jakiemkolwiek nie decydują interesy narodu, ale pycha, zarozumiałość, nienawiść, chora ambicja i... kieszeń, tam nie może być mowy o pracy, zgodzie i jedności. Bryl, Dąbski, Pluta, Stapiński, Pawłowski, Śliwiński i inni podali sobie ręce nie dla wspólnej pracy, ale dla kieszeni i swych folwarków (Bryl), arogan‹c›kiej pychy i zarozumiałości (Dąbski), zawiedzionych nadziei z powodu, że ma w głowie mniej... niż ktoś inny (Pluta), nienawiści (Stapiński), wrodzonego warcholstwa (Pawłowski), interesów budowlanych (Śliwiński) — toteż pierwsza lepsza sposobność rozbiła tę spółkę prawdziwie ciemnych sił.

Teraz Stapiński mówi, że łączy się z Bojką, ale odżegnywa się od spółki z katolicko-ludowymi (a co to były za zaloty przed paru tygodniami? przecież to było drukowane i tego zaprzeć się nie można, bo chłopi nie są baranami, coby we wszystko wierzyli —) i żąda, by jego uznano za jedynego politycznego przedstawiciela prądów sanacyjnych w zachodniej Małopolsce; Dąbski i Bryl twierdzą znów, że ze Stapińskim nie chcą gadać, a z Bojką także nie, bo on im znów za „klerykalny“... Śliwiński, bogaty budowniczy ze Lwowa, który na budowlach publicznych zrobił duży majątek, idzie znów ze Stapińskim. Za Stapińskim oświadczyć się też mieli: Polakiewicz z kresów, Cieplak (równocześnie u Bojki i u Stapińskiego), Sobek i Krempa.

Tak to ci, którzy chcieli rozbić „Piasta“ dla „zjednoczenia ludu“ sami bawią się w politykę osobistą; każdy zaś z nich taki miły wobec chłopów i wsi, jak cukiereczek. I jest — niestety — drobna grupa ludzi co im wierzy, jak to bajka opowiada o baranach.

Powiedziały barany w jeden wieczór letni,
Że bardzo lubią, gdy im pasterz gra na flecie.
„Ach jakie miłe tony, ach, jaka muzyka!
Chodźmy za nią!“ — I zaszły prosto do... rzeźnika.

M. Prosnak.

Znowu „rozbili“ Piasta.

Tym razem znowu w Kongresówce. Adwokat Krysa z kilku łazikami politycznymi zaczął działać na szkodę „Piasta“. Zarząd główny wyrzucił go ze stronnictwa. Dobrze zrobił — nie potrzeba nam takich adwokatów, co chcą siedzieć na kilku stołkach. Ogłosiliśmy to w „Piaście“, w zeszłym tygodniu. Co się jednak dzieje? Jerychońska trąba sanacyjna ogłasza go za „jednego z wybitniejszych członków stronnictwa“ naszego, który dokonał rozbicia go w Kongresówce i z 16 powiatami poszedł do sanacji. Teraz powiedzcie Wy, Piastowcy, bodaj z Kongresówki, kto z Was słyszał o takim „wybitnym“ naszym członku? Gdzie on się odznaczył „wybitnie“ na jakiem polu? Pewnie w kawiarniach warszawskich coś o sobie opowiada, a warszawiacy, co nie mają najmniejszego pojęcia o tem, co się dzieje na wsi, wierzą mu.

W Warszawie istnieją obecnie stronnictwa, które pono liczą aż 70 członków. Dla tych ludzi, każdy łazik jest miły, bo 70 zmienia się naraz na 71, a to już wielka różnica. Myśmy w samej Kongresówce przy ostatnich wyborach otrzymali (gdyśmy byli jeszcze słabsi) 430 tysięcy członków; wśród nich nie było jednak głosu p. Krysy. Obejdziemy się bez niego i dzisiaj.

Sanacja za szybko awansuje ludzi na „wybitnych“, a ci nie bardzo nadają się do słuchania na rozkaz. Staną jej oni kością w gardle przy obsadzaniu miejsc; my tylko z całego serca... gratulujemy.

Pozatem śmieszne to ciągłe „rozbijanie“ Piasta. Byle dureń ze strachu, dla pamuły (wziątka“), albo zbyt wybujałej zarozumiałości z niego wyskoczy — już rozbicie! A sanatorzy hulają w warszawskiej „Oazie“ z wesołemi dziewczynkami i cieszą się: już niema zmory! Piast zginął! **Tymczasem Piast żyje i — wierzcie mi — rośnie!**

Jak to było za Badeniego
w śp. Galicji?

Zawsze przed wyborami przypominają mi się dawne czasy galicyjskie, kiedy to starostowie austrjaccy, wierni służkowie Habsburgów i wiedeńskich potentatów wybierali posłów takich, którzyby byli najmilsi we Wiedniu.

Najpierw straszyli ludzi w pojedynkę; brał taki austrjacki starosta wójta, zamknął się z nim w kancelarji i nuże przypuszczać atak do jego duszy: a to groził mu rewizją, a to stratą wójtostwa — a czasem i obiecywał: a to przymknie oko na niedokładności w gminie, a to znowu pomoc przy przyszłych wyborach do gminy, a wreszcie temu i owemu: pamułę, często gęsto brzęczącą. Byli czasem tacy, co te judaszowe austrjackie srebrniki ich skusiły. Podobnie robiono z wybitniejszymi zwolennikami ruchu ludowego. Straszono ich wszystkiem i kuszono z drugiej strony; z jednej strony pokazywano piekło, gdyby agitował za swym kandydatem, z drugiej raj, jeżeli tylko pójdą za kandydatem starościńskim.

Nie dopuszczano do urządzania zgromadzeń. Ówczesna ustawa austrjacka dopuszczała zgromadzenia przedwyborcze, ale cóż? Taki żandarm austrjacki znalazł sobie zawsze kilku zawalidrogów, którzy zaczęli przed zgromadzeniem bitkę, bodaj ze [illegible]. (Płacono im za to 2—5 koron). Wtedy żandarmerja zgromodzenie rozwiązywała, bo porządek publiczny zagrożony! Zdobywali się przytem ci austrjaccy służalcy na różne sprytne sztuczki, żeby do zebrań nie dopuścić i agitację uniemożliwić. Przypominam sobie, że w mej wsi odezwy rozrzucaliśmy w nocy po sieniach, stajniach, tak, że rano każdy miał ją w ręku. Śmiech brał, jak rano pan „postenfirer“ gonił i wypytywał: a kto, kiedy i t. p. Na sztuczki starościńskie mieliśmy sztuczki swoje i wreszcie zwyciężaliśmy.

Ciekawa była także t. zw. „godzina duchów!“ Nie zawsze przy Komisji wyborczej byli ludzie zaradni. Gdy to spostrzegł austrjacki urzędnik, udawał baranka niewinnego i w ten sposób ludzi zupełnie otumanił; w południe zaczął wszystkich żałować, że się pomęczyli, zgłodnieli, w drugiej izbie znalazła się kiełbaska i wódeczka; nuże częstować... a tymczasem ktoś wtajemniczony z urny zaczął wyciągać kartki i wsadzać inne. Ludziska się potem dziwili, skąd inny kandydat otrzymał głosy, kiedy oni na innego głosowali.

Takie to były wyborcze szacherki austrjackie za czasów Badeniego w b. Galicji.

Starostowie wysilali się wtedy na wszelkie sposoby, aby tylko ludowi głosy zrabować, żeby jego wolę sfałszować. Ale lud zawsze zwycięża; to też ci starostowie po upadku Austrji w mysią dziurę przeważnie ze strachu się chowali.

Paweł Nizioł.

Wyrzucili go!

Zarząd Główny „Stronnictwa Chłopskiego“ wykluczając p. J. Stapińskiego ze stronnictwa, postawił mu zarzuty: **„iż jest stałym ośrodkiem wszelkiej dezorganizacji“, „że dla Stapińskiego program, zasady i etyka polityczna są przedmiotem handlu, taktyki i najniższego gatunku kombinacyj“, „że wraz z synem swoim Tadeuszem nie oduczył się uważać stronnictwa politycznego za familijną spółkę handlowo-przemysłową, obliczoną na zysk“ i t. d.**

Piękny filar sanacji? Co?

I w „Wyzwoleniu“ coś kiepsko.

„Sanacja“ i w „Wyzwoleniu“ wichrzy. **Zarząd** Wyzwolenia wyrzucił podobno ze swego grona b. posła Rudzińskiego za sanacyjne pokusy. P. Rudziński to ten poseł, który dla „dobra szkoły“ został także przeniesiony z prowincji do... Warszawy. — Dziwne to stronnictwo, którego członkiem jest min. Miedziński, robi opozycję wobec rządu; w poprzednim sejmie głosowało nieraz, wbrew p. Miedzińskiemu, przeciwko rządowi, **aż „Piast“** musiał sytuację ratować. Ponieważ sanacja ma rozbić i „Wyzwolenie“, a blisko jej do niego, możemy się spodziewać niedługo nowych wydaleń i wystąpień. Resztki tego stronnictwa pp. Smoły, Malinowscy, Kosmowskie i Radlińskie skończą pewnie u socjalistów, **z czem** im będzie do twarzy.

Rozbijacze zawodowi — jednoczą lud.

Dąbski rozbijał **już** kilka razy; jeszcze przed wojną stworzył „frondę“ w P. S. L.; potem próbował rozbić „Piasta“, rozbił „Jedność Ludową - Wyzwolenie“, teraz rozbił Stronnictwo chłopskie. Bryl rozbił jedność w „Piaście“ wraz z Plutą, teraz rozbił „Stronnictwo Chłopskie“. Pluta zrobił to samo. Stapiński rozbił przed wojną Stojałowszczyków i Związek Chłopski; po wojnie przy drugich wyborach złączył się z „Piastem“ i zaraz po kilku dniach związek ten rozbił, a teraz znowu rozbił „Stronnictwo Chłopskie“ i wlazł zupełnie w „sanację“; jesteśmy pewni, że i ją na swym terenie rozbije, bo nie dostanie tego, czego chce i pragnie. Inni jeszcze rozbijacze nakłonili Bojkę, który nigdy jako polityk się nie odznaczył, tylko jako pisarz ludowy, aby rozbił **„Piasta“ i...**, stał się ich narzędziem.

Wszyscy ci rozbijacze jedności ludowej twierdzą, że robią to dla zjednoczenia sił ludowych. Czy śmiać się z tego, czy płakać?

Przenieść go „dla dobra szkoły“!

W Mławie spóźnił się na naukę o godz. 8-mej 10-letni chłopak Franc. Pędzierski, który musiał codziennie iść do szkoły 4 kilometry. Ponieważ kierownik szkoły zamknął drzwi, aby tem ukarać spóźniające się dzieci, Pędzierski usiadł sobie na progu i tu przy drzwiach dosiedział do godz. 10-tej. Kiedy otworzono, znaleziono trupa zmarzniętego Franusia. Spodziewamy się, że Pan Minister Dobrucki, jako lekarz, załatwi należycie tę bezmyślność w wydawaniu zarządzeń. — Donosi o tem pismo „sanacyjne“.

Dokąd przeniesiono b. posła Bielaka?

Dowiadujemy się, że b. poseł Bielak, kierownik szkoły powsz. w pow. Kolbuszowskim został przeniesiony do miejscowości na Polesiu, której mieszkańcy mówią po rosyjsku. P. Bielak o tym języku nie ma pojęcia i zacznie się go dopiero uczyć; a przecież to dla „dobra szkoły“.

Wiadomości przedwyborcze.

Przewodniczący Okr. Komisyj wyborczych

Teren Małopolski.

Okręg nr. 41 (Kraków—miasto) przewodniczący Józef Podobiński, sędzia Sądu Okr., zastępca Stanisław Frąckiewicz, sędzia S. Okr.

Okręg nr. 42 (Kraków—powiat) przewodniczący Dr Leopold Zarzycki, sędzia Sądu Okr., zastępca Zdzisław Oczkowski, sędzia Sądu Okr.

Okręg nr. 43 (Wadowice) przewodniczący Dr Jan Schwarzenberg-Czerny, prezes Sądu Okr., zastępca Izydor Buta, sędzia Sądu Okr.

Okręg nr. 44 (Nowy Sącz) przewodniczący Stanisław Kielar, sędzia Sądu Okr., zastępca Tadeusz Rotter.

Okręg nr. 45 (Tarnów) przewodniczący Dr Władysław Kruczkiewicz, prezes Sądu Okr., zastępca Juljan Potępa, sędzia Sądu Okr.

Okręg nr. 46 (Jasło) przewodniczący Bronisław Wojnarski, sędzia Sądu Okr., zastępca Jan Chłap, sędzia Sądu Okr.

Okręg nr. 47 (Rzeszów) przewodniczący Alojzy Bojdecki, sędzia S. Okr., zastępca Franciszek Tichy.

Okręg nr. 48 (Przemyśl) przewodniczący Roman Krogulecki, sędzia S. Okr., zastępca Stanisław Szymański, sędzia S. Okr.

Okręg nr. 49 (Sambor) przewodniczący Dr Zygmunt Hołobut, sędzia S. Okr., zastępca Artur Skowroński, sędzia S. Okr.

Okręg nr. 50 (Lwów—miasto) przewodniczący Józef Dworzak, sędzia S. Okr., zastępca Włodzimierz Żegiestowski, sędzia S. Okr.

Okręg nr. 51 (Lwów—powiat) przewodniczący Marjan Bronisław Krauss, sędzia S. Okr., zastępca Dr Bolesław Czuchajowski, sędzia śledczy.

Okręg nr. 52 (Stryj) przewodniczący Dr Zdzisław Dawidowicz, sędzia S. Okr., zastępca Józef Rybicki, sędzia S. Okr.

Okręg nr. 53 (Stanisławów) przewodniczący Stanisław Starzewski, sędzia S. Okr., zastępca Franciszek Wysocki, sędzia S. Okr.

Okręg nr. 54 (Tarnopol) przewodniczący Dymitr Ostrowski, sędzia S. Okr.

Okręg nr. 55 (Złoczów) przewodniczący Wincenty Ziarkiewicz, wiceprezes S. Okr., zastępca Jan Żołoteńki, sędzia S. Okr.

Ile kosztować będą wybory?

Ministerstwo spraw wewnętrznych przeznaczyło **na koszta złączone z wyborami kwotę 1,300.000 zł.**

Blok rządowy.

W Warszawie powstał rządowy komitet wyborczy. Sprawy organizacyjne objął **Zygmunt Zabierzowski.** Nad koniecznością przestrzegania pewnej polityki rządowej w czasie wyborów ma czuwać dyrektor departamentu **M. S. W. Świtalski i płk. Sławek.**

Wyborcza lista sanacyjna

Ja donoszą pisma „sanacyjne“ nie zanosi się właściwie na jakiś sojusz sanacyjnych stronnictw przy wyborach dla wystawienia wspólnej listy, jak to zwykle bywa przy wyborach. Nowy sposób „sanacyjny“ wygląda tak, że **naczelne kierownictwo sanacji ułoży z góry w Warszawie listy z osób,** które mu się będą wydawać najbardziej odpowiednie i te listy zgłosi komisji wyborczej i poleci swym zwolennikom na nie głosować.

Wywoła to wielkie zamieszanie w szeregach łazików politycznych: wiemy dobrze, dlaczego niektórzy „wielcy działacze“ uciekli z „Piasta“ — i możemy przyczynę nagłej zmiany poglądów tych łazików wprost wymienić. Ot — polowanie na „łatwiejszy“ mandat.

W samym krakowskim powiecie znamy takich czterech, którym — każdemu z osobna — obiecano mandat poza trzema, już desygnowanymi; na Podhalu jest ich trzech „murowanych“ posłów sanacyjnych, którzy nie wiedzą jeszcze, że ich bierze w wyścigach wyborczych ktoś z Warszawy; w tym samym okręgu złapał w ostatnich dniach znów p. Bojko kandydata na „pierwsze“ z północnych stron wadowickiego, który się też biedak „muruje“.

Ciekawość, czy „Kurjer“ i „Chłop“ będzie ich znowu ogłaszał jako „znanych działaczy“, gdy brykną i pójdą znowu gdzieindziej.

Skąd pieniędzy nabrał znów p. Gwiżdż?

„Gospodarza polskiego“, nowe sanacyjne, rozbijackie pismo „niby“ ludowe w Kongresówce wydawać będzie kiepski poeta-sanator, p. Gwiżdż Feliks. Pan ten zjawia się na Podhalu zawsze przed wyborami, jak jaskółka na wiosnę; zupełnie regularnie. Chce obecnie rozbijać chłopów w Kongresówce a złapać sanacyjny mandat u górali. Wiemy, że ma w Warszawie dobrą „protekcję“ u układaczy list sanacyjnych, więc na liście gotów wyjść na „pierwsze“, mimo innych kandydatów, od których się w tamtym okręgu aż roi. O wyjście na posła niema strachu ale wreszcie za rozbijacką robotę — będzie na liście.

„Gospodarza polskiego“, podobnie jak „Chłopa“ rozdawać będą za darmo. Ktoś widać dobrze płaci za chłopską skórę.

Manifest wyborczy sfer gospodarczych.

Przedstawiciele „sfer gospodarczych“ zgrupowani w t. zw. „Lewiatanie“ i „Związku Ziemian“ wydali odezwę do społeczeństwa. Obiecują dużo, mówią pięknie. Oto przykład:

„Przez polepszenie bytu materjalnego ludności damy krajowi spokój socjalny“. Tylko jak ten byt myślą polepszyć, to o tem ani słowa; swych wielkich latyfundjów nie myślą dzielić ani przypuścić robotników fabrycznych do udziału w zyskach. — Cel odezwy: łowienie naiwnych na puste hasła. Spóźnili się wielcy kapitaliści i obszarnicy z odezwą o parę pięknych lat. Nawet „sanacja“ ich nie zbawi.

Jak to „sanatorzy“ łapią ludzi na wędkę.

Dzienniki warszawskie donoszą:

Stronnictwo Katolicko-Ludowe p. Matakiewicza, którego teren wpływów i organizacja ogranicza się do jednego okręgu tarnowskiego, obecnie postanowiło w bardzo pomysłowy sposób rozszerzyć swoje wpływy na inne miejscowości, gdzie drogą normalną nie może liczyć na zdobycie zwolenników. Oto rozsyła ono do różnych ludzi listy, z których jeden dostał się w nasze ręce i przytaczamy go dosłownie:

„Wielce Czcigodny Panie!

Mając wprawdzie kandydatów z tamtejszego okręgu, nie możemy jednak znaleźć nikogo godniejszego do objęcia kandydatury z ramienia naszego Stronnictwa, jak Wielce Szanownego Pana.

Jak wiadomo, Stronnictwo nasze, broniąc szczytnych ideałów katolickich, zdobyło podstawy rozszerzenia się w jak najdalsze krańce Rzeczypospolitej, a urzeczywistnieniu naszych dążeń stoi na przeszkodzie li tylko brak ludzi.

Wobec tego zwracamy się do Wielce Czcigodnego Pana z gorącą prośbą, by Wielce Czcigodny Pan zechciał podać rękę dobrej sprawie, przyjmując z naszego ramienia mandat poselski.

O ileby to konwenjowało, upraszamy o łaskawą odpowiedź nawet telegraficznie, w którym to razie Generalny Sekretarz Stronnictwa przyjedzie do Wielce Czcigodnego Pana omówić szczegóły.

Z wysokiem poważaniem

Sekretarjat Generalny Stronnictwa Katol.-Ludowego w Polsce:

Inż. prof. Józef Bobrowski.

Zdumiewająca jest ta nadzwyczajna uprzejmość dla ludzi zupełnie nieznanych, czego dowodem chociażby znalezienie się tego listu w naszych rękach, to kreowanie osób nieznanych na „najgodniejszych“ do objęcia mandatu poselskiego. To nagłe „zdobycie podstaw do rozszerzenia się na najdalsze krańce Rzeczypospolitej“ dziwnie się zbiega z przystąpieniem grupki p. Matakiewicza do obozu sanacji bez zastrzeżeń, co widocznie dało jej takie silne „podstawy“ finansowe, że jedyną przeszkodą do tego „rozszerzenia się jest tylko brak ludzi „godnych“, których szuka się na gwałt, nawet „telegraficznie“.

Wiadomości przedwyborcze z Polesia.

Zjazd Okręgowy Województwa poleskiego P.S.L. „Piast“ w Prużanie na Polesiu, na posiedzeniu swem w dniu 18 grudnia b. r. uchwalił:

„Przystępujemy do akcji wyborczej na terenie obu okręgów wyborczych Polesia. Wyborczą naszą platformą będą interesy gospodarcze ludności zamieszkującej Województwo, w szczególności sprawa urządzeń rolnych i meljoracji. Przeciwstawiając się zasadniczo komunizującym ugrupowaniom społecznym i blokowi mniejszości narodowych, oświadczamy, że wejdziemy w porozumienie w akcji wyborczej z temi ugrupowaniami, które stoją **na stanowisku państwowości polskiej i podniesienia ekonomicznego ludności Polesia.** Jednocześnie upoważnia się Zarząd Okręgowy do dalszego prowadzenia akcji wyborczej w myśl wskazań zawartych w rezolucji niniejszej.

Al. Olszański, prezes. **Dudek**, sekretarz.

Zjazdy obszarnicze.

W ostatnich dniach w powiecie inowrocławskim w majątku p. **Taczanowskiego** odbył się polityczny zjazd obszarników, w którym wzięli udział jenerał **Rydz-Śmigły** i pułkownik Sławek [illegible] wygłosił tak jak swego czasu w Dzikowie i Jabłonowie, pułkownik Sławek.

W dniu następnym odbyło się wielkie polowanie, w którem prócz wymienionych wzięli udział wiceminister spraw wojskowych jenerał **Fabrycy** i jenerał **Dreszer** z małżonką oraz inni towarzyszący im oficerowie. Wieczorem odbyła się, jak podają gazety, wystawna uczta.

Gazety codzienne podają:

Dnia 10 grudnia w Warszawie otruły się trzy młode dziewczyny, które przybyły do stolicy za pracą, jako służące. Były bezdomne i głodne. Z rozpaczy targnęły się na swoje życie. Pierwsza nazywała się Emilja Elwart, druga Marja Nawrocka, trzecia R. Kotlarz.

* *

Czterdzieści tysięcy hektarów polskich lasów przeszło w ręce niemieckie w Małopolsce Wschodniej.

Firma „Oberschlesische Holzindustrie“ z Wrocławia zakupiła lasy na Podkarpaciu w okolicach Skolego, Synowódzka Wyżnego i t. d., wraz z tartakami i ziemią za sześć miljonów dolarów...

Równocześnie druga firma niemiecka kupiła od księcia Radziwiłła na Dawidgródku 30 tysięcy metrów sześciennych drzewa sosnowego i wypłaciła 50 tysięcy dolarów zadatku.

Największe nasze drzewostany przechodzą w ręce niemieckie i w zagranicznych tartatach są przerabiane.

Większość polskich tartaków jest nieczynna w dalszym ciągu...

Liczba bezrobotnych znowu się podniosła.

Taniec przedwyborczy.

Zarząd główny Związku Ziemian rozesłał okólnik do wszystkich swoich oddziałów, by każdy właściciel majątku opodatkował się po 2 złote z morgi na rzecz wyborów. Niezawodnie tama ofiarności stawiana tu nie będzie i należy spodziewać się, że niejeden z obszarników da więcej, niż dwa złote z morgi „podatku wyborczego“.

A teraz jedno pytanie? Od kogo spodziewają się obszarnicy otrzymać głosy? — Przecież sami obszarnicy nie są w stanie przeprowadzić ani jednego posła, chyba żeby wszyscy zjechali się do jednego okręgu wyborczego i tam solidarnie głosowali, co jest rzeczą niemożliwą. Robotnicy za obszarnikami głosować nie będą. Inteligencji po wsiach nie wiele. — Pozostają chłopi. — „Piastowcy“ oddadzą głosy na swoich kandydatów, „wyzwoleńcy“ na swoich. Pozostają wszelacy rozbijacze, którzy dzięki różnym „Zjednoczeniom“, „Związkom zawodowych rolników“ i tym podobnym „Związkom“ **będą się starać, a może i będą musieli ułatwiać zdobywanie mandatów obszarnikom.** Wiadomo: „pan każe — sługa musi!“

Chłopi! Baczność! i uwaga na wszelkiego rodzaju łazików! Wybory obecne, to nie tylko próba sił, lecz również i próba charakterów.

Jedna z gazet robotniczych obliczyła, że **obszarnicy mogą zebrać 56 miljonów złotych.** A więc baczność! Znajdą się napewno oczajdusze, którzyby rodzonego ojca sprzedali — ci będą Was tumanić, mamić! — Przepędzić ich precz! Idzie o wielką rzecz walka! O ustrój republikański, o utrzymanie parlamentaryzmu, o utrzymanie zdobyczy ludowych. A więc baczność! **Piotr Wyroba.**

Zjazd wojewódzki PSL. „Piast“ w Poznaniu.

W niedzielę, 18 b. m., odbył się w Poznaniu Zjazd wojewódzki P. S. L. „Piast“, na którem reprezentowane były wszystkie powiaty Wielkopolski w liczbie około 250 delegatów. Na Zjazd przybył jako przedstawiciel Zarządu Głównego P. S. L. „Piast“ Dr Kiernik i wygłosił referat o sytuacji politycznej w związku z wyborami do Sejmu.

Referat o działalności Zarządu Okręgowego P. S. L. „Piast“ w Poznaniu wygłosił Prof. Dr Michalkiewicz.

Na wniosek Komisji-matki dokonał Zjazd wyboru Zarządu Okręgowego, który natychmiast ukonstytuował się, wybierając prezesem p. Noska, wiceprezesami zaś pp. Michałkiewicza i Piątka, skarbnikiem b. posła Sikorę, sekretarzem Jurka.

W dyskusji nad referatami zabierało głos kilkunastu uczestników Zjazdu, poczem uchwalono rezolucję, stwierdzając konieczność utrzymania w całości programu P. S. L. „Piast“, oświadczono się w zasadzie za najszerszym związkiem stronnictw katolickich polskich przy wyborach do Sejmu w myśl listu episkopatu, zastrzegając się atoli przeciw przywłaszczaniu sobie przez poszczególne stronnictwa monopolu reprezentowania zasad w liście tym wyrażonych.

Dalej uchwalono **pełne zaufanie dla władz stronnictwa — a w szczególności dla prezesa Witosa, oraz prośbę do prezesa Witosa, aby przyjął kandydaturę do Sejmu z Wielkopolski;** potępienie dla Bojki, że dał się użyć **za narzędzie do rozbijania chłopów;** podziękowanie **Dr Kiernikowi** za przybycie i współpracę z Zarządem Okręgowym, wreszcie cały szereg rezolucyj natury gospodarczej, dotyczących **reformy rolnej, likwidacji majątków niemieckich, waloryzacji rent, rewizji koncesyj monopolowych na rzecz inwalidów,** oraz innych potrzeb rolnictwa.

Imponujący liczbą delegatów, powagą obrad, jednomyślną postawą wsi wielkopolskiej, Zjazd zakończył się po 7-godzinnych obradach odśpiewaniem „Roty“ Konopnickiej.

elektrowni, zrozumieli i poszli „organizować“ tam, gdzie się da coś zarobić. Niebyśmy nie mieli przeciwko nim, niech se tam robią, gdyby nas tylko nie zaczepiali. Ale oto codziennie pismo jednego z tych panów, (Kurjerek Dąbrowskiego) pisze na naczelnem miejscu artykuł o zimie i drożyźnie i zwala winę na włościanki, bo one drogo sprzedają masło i jaja. W numerze zaś z 9 b. m. czytamy, że sklepikarz płaci więcej podatku, niż 15-morgowy chłop. Trudno porównywać sklepikarza, choćby mającego za 200 złotych towaru z rolnikiem. Sklepikarz, gdy ma pokupny towar, to może i 2 razy dziennie sprzedać te swoje 200 złotych, chłopu zaś ziemia tylko raz rodzi, a jak rodzi i co robią z tem deszcze, czy grady, to pocóż o tem mówić... Widocznie to tylko wstęp, bo pamiętamy dobrze te czasy, kiedy tosamo pismo codziennie prawie pisało o „paskopiastach“ (nazwa wymyślona przez to pismo). Jak to oni [illegible]dze rzną w sieczkarniach, ile to ich w skrzynia[illegible]ają, ile to ich córki wydają na perfumy, pudry i t. p. głupstwa. Wtedy uderzyło się w „symbol“, tak, jak mi to jeden profesor - sanator powiedział, w tego chłopa, co stoi na czele chłopów, a następnie uderzyło się w masy. Dziś już też uderzyło się w „symbol“, teraz czas na masy chłopskie. Dziwię się tylko, jak to stary Kuba chce „jednoczyć ruch ludowy“ z takimi „chłopami-działaczami“. A może to któregoś z nich miał na myśli, kiedy pisał „manifest“ i wspominał o koncesjach?

Antoni Ślosarczyk.

Z ruchu organizacyjnego

Zjazd delegatów Grybów-Gorlice.

Dnia 16 grudnia odbył się zjazd delegatów i mężów zaufania z powiatu gorlickiego i grybowskiego **w Berdechowie obok Stróż, na który przybył prezes W. Witos.**

Zgromadzenie wybrało jednomyślnie na przewodniczącego p. **Józefa Steinhofa** z Wojnarowej, a sekretarzem p. **Franciszka Martykę** ze Siar. Prezes **Witos** w dwugodzinnej mowie zapoznał słuchaczy **z całokształtem polityki, omawiając również i sprawy wyborcze.**

Podczas dyskusji przemawiali pp. **Jakób Obrzud** ze Siołkowej, **St. Czuchnowski** z Łużnej, **ks. Józef Cwynar** ze Szalowej, **Franc. Martyka** ze Siar, p. **Jan Porada** z Grybowa, poczem uchwalono następujące rezolucje:

1) Zebranie mężów zaufania oraz delegatów przyjmuje do wiadomości sprawozdanie polityczne i **wyraża prezesowi Witosowi pełne zaufanie za jego kierunek polityki, oraz stanowisko po wypadkach majowych.**

2) Zebranie mężów zaufania oraz delegatów **wyraża ubolewanie i potępienie sen. Bojce za próbę rozbicia P. S. L. „Piast“ oraz zdradzenie sztandaru.**

3) Zebranie mężów zaufania i delegatów wyraża podziękowanie i uznanie senatorowi Długoszowi oraz posłowi Cieluchowi za to, że wytrwali wiernie przy sztandarze P. S. L. „Piast“. **Sekretarz.**

Wobec wiadomości zamieszczonych w niektórych pismach, jakoby pomiędzy „Tarnowskim Piastem“ i innymi czynnikami politycznymi odbyć się miała konferencja w dniach 23 i 24 b. m. w Tarnowie, na której wynik ja oczekiwać miałem w innym lokalu, **oświadczam publicznie, że wiadomość ta jest z gruntu fałszywą. — O akcji Bojki zdanie swoje wypowiedziałem i nie mam powodu ani na jotę go zmieniać.**

WINCENTY WITOS.



Po owocach ich... poznacie ich...

Akcja sen. Bojki zaczyna już wydawać owoce. Niektórzy z tych kilku posłów, którzy wystąpili z „Piasta“ i przyjączyli się do „manifestu“ sen. Bojki zaczęli organizować stan średni t. zn. mieszczan. Zrozumieli biedaki, że „Piast“ im już nie da ponownie mandatów, bo ich nie ma na „geszefta“ drukarniane, ani też na wyrabianie posad dyrektorów

Z misji hodurowców w Kolbuszowskiem.

Dnia 6 bm. przyjechał do nas do Kolbuszowej z Tarnobrzegu p. Lenczar, świeżo wyświęcony na kociej wiary dyjakona. Ciągnął zanim w triumfalnym marszu jednooki Gurdak z Dąbia, długowasy Lewicki z Krzątki, zaś z lewego frontu narukował wieczny kandydat p. Kuba Kosek. Bój miał być straszny i biada ci Kolbuszowo, biada ci Piaście, bo już przyszedł koniec na ciebie!

Po sutej libacji u pana „Jaśka“ z długą połą, nasi bojownicy z Chłopskiego stronnictwa, słudzy Jaśnie Pana Jasia, udali się do sali Przyjaźni, gdzie miało być moc zebranych, zaproszonych specjalnemi zaproszeniami, gdyż na salę puszczano jedynie tylko swoich i to na specjalne dwukrotne pukniecie we drzwi. Zebrało się moc chłopa, bo aż około 30 osób, i to w tem kilku zwolenników P. S. L. Piast.

Jegomość Lenczar prawił kazanie parę godzin, zabronił zebranym należeć do Piasta, rzucał straszne klątwy na Witosa i Piastowców i biada — biada im, bo przyszła godzina zagłady na nich.

My chłopi w Kolbuszowskiem mamy jeden kierunek polityki i tego się trzymamy. Idziemy wszyscy tylko za prawdziwem Stronnictwem, jakiem jest dla nas P. S. L. Piast i nie pozwolimy sobie wydrzeć zdobytych praw i wiary naszych ojców. Choć burza huczy wkoło nas i gromy na nas biją, stoimy i stać

J. I. KRASZEWSKI. 6

Stara baśń.

— Kmieć z kneziem, bo ja tu na tej ziemi kneziem jestem — mówił Wisz. — Ze skóry nas drzecie pod pozorem obrony.

Smerda chciał się śmiać, ale popatrzywszy na starego, rychło mu ochota odeszła, spowolniał jakoś.

— Pijcie i niech wam tak będzie na zdrowie jako życzę — dodał stary — a potem o sprawie.

Kneziowski sługa pomyślawszy, stał się łagodniejszym, czerpakiem piwa z cebra nabrawszy, począł je chciwie żłopić. Towarzysze jego też garnuszkami czerpać jęli, aby ugasić pragnienie. Hengo związany stał u progu. Chwilę trwało przerywane chlipaniem milczenie. Smerda wąsy otarł i zwrócił się do Niemca.

— Gdzie twoje konie i sakwy.

— Znajdą się jutro razem ze mną przed kneziem — rzekł Hengo — proszę was; w pokoju mnie zostawcie.

— Zrobię z tobą, co chcę! — krzyknął Smerda.

Wisz chciał bronić obcego, gdy Hengo rękami związanemi za sobą sznur wlokąc, szybko podszedł do siedzącego na ławie Smerdy, przysunął mu się do ucha, zasłonił dłonią i żywo. długo coś mu szeptać począł. Z twarzy nie widać mu było przestrachu... Gdy mówił, zwolna lice kneziowskiego sługi mieniło się, marszczyło, rozjaśniało. Popatrzał z ukosa na Niemca, głową potrząsnął i rzekł do swoich ludzi:

— Rozwiązać mu ręce — pojedzie z nami jutro, na grodzie się z nim rozprawim.

Uwolniony tak cudownie od sznurów, które mu ręce krępowały, Hengo ze spuszczoną głową, usiadł w kącie. Smerda już co innego mając na myśli, zwrócił się do starej Jagi.

— Matko stara — zawołał — a gdzież to niewiastki i córki wasze? Radzibyśmy na nie popatrzyli, gładkie mają policzka.

— I dlatego wam ich nie pokażą — wtrącił gospodarz. — Co wam do nich?

A Jaga dodała:

— Niema ich od rana. Poszły w las wszystkie za grzybami, chyba i na noc nie powrócą.

— W las! — zaśmiał się Smerda, któremu zawtórowały śmiechy jego towarzyszów, piwem rozochoconych. — Oj! szkodaż to szkoda, żeśmy ich po drodze nie spotkali. Byłoby się z kim zabawić, choćby i do jutra.

Wisz spojrzał z ukosa na mówiącego, którému śmiech zamarł na ustach.

— Przy takiej zabawie — rzekł Wisz — jakby was ojciec i bracia zastali, moglibyście i na wieki w lesie pozostać, a nigdy z niego nie wrócić. — Wilcy z krukami tylkoby o was wiedzieli.

Cicho, ponuro wymówił te słowa. — Smerda je usłyszał i zachmurzył się. Drudzy znowu około kadzi z piwem chodzili, i on też milcząc do niej powrócił.

Smerda orzeźwiwszy się po piwie, ze starą babą żarty stroił, a towarzysze mu rozgłośnym śmiechem wtórowali. Trwało to aż do nocy, wniesiono łuczywo suche, którego drzazgi, między kamienie wetknięte, zapalono, aby izbę oświecały.

Zobaczywszy światło, Smerda się dopiero obejrzał za gospodarzem dokoła.

— Gdzież gospodarz? — zawołał.

— Wisz stał u progu chaty — trąciła go Jaga, niechętnie się zawlókł do środka. Ludzie mu widocznie nie w smak byli. Zobaczywszy starca, Smerda wstał, idąc ku niemu, skinął i na podwórze z sobą prowadził.

— Od knezia jadę do was i do drugich kmieci i żupanów — rzekł — kneź was pozdrawia uprzejmie.

Stary skłonił głowę i po siwych włosach powiódł zafrasowany pomarszczoną dłonią.

— Pozdrowienie łaskawe — rzekł — a no, na tem nie koniec. Kiedy zdrowia życzy, pewnie czego żąda, inaczejby o kmieciu nie wspomniał.

Smerda brwiami ruszył.

— Ludzi nam bardzo, bardzo brak — rzekł, jednego ze swoich dać musicie do kneziowskiej drużyny. Wszakci to ona was i ziemi broni.

— Cóż to? na wojnę myślicie? rzekł Wisz.

— My jej nie wydamy nikomu, ale na grodzie ludzie muszą być w pogotowiu — do obrony — mówił Smerda. Dwóch nam zmarło z zarazy, jednego zwierz rozdarł w lesie, a kneź też ubił jednego, trzeba nam ludzi... U nas się źle nie dzieje... Głodu nie mają, jedzą razem ze psy kneziowskiemi, a po całych dniach na brzuchach się wylegają. I piwa się im nie skąpi. Przyjdzie wyprawa, z łupu się co dostanie.

— Albo się pójdzie w niewolę — dodał Wisz.

— Jeżeli nie dwu, jednego musicie dać — zakończył Smerda.

— A jak żadnego? — zapytał Wisz.

Smerda się zamyślił.

— To was na sznurze powlokę do grodu —, rzekł Smerda.

— Chociem kmieć wolny? — spytał gospodarz spokojnie.

— Mnie co do tego! Kneź przykazał.

— Tak, tak! — zawołał Wisz zadumany, patrząc w ziemię... Wziął się obyczaj taki. Patrzcie tylko, żeby was kiedy kmiecie na postronkach nie ciągnęli, jak się im naprzykrzy.

Zmilczał posłaniec...

(Ciąg dalszy nastąpi).

będziemy wiernie przy sztandarze czystym i nieskalanym P. S. L. Piast, przy sztandarze, który dzierży w swym ręku chłop, jakim jest poseł Wincenty Witos, i kiedy przyjdzie godzina porachunku, staniemy wszyscy chłopi jak jeden mąż do urny wyborczej i oddamy głos tylko Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, a wam prorokom z kociej wiary, faryzeuszom, wskażemy drogę, gdzie pieprz rośnie.

Michał Mytych, chłop z Weryni.

List z Kanady.

My podpisani emigranci, odzywamy się do Was, Bracia Rodacy z poza dalekiego oceanu w ten wielki Dzień Wigilijny; chcemy się z Wami podzielić tą wesołą swobodą i radością, z jaką będziecie obchodzić to wielkie Święto. Nam tu tę radość umniejsza to, że na obczyźnie, daleko od Swoich, pełni tęsknoty za rodzinami, żonami i dziećmi w lasach prowincji Manitoby spędzać swe dnie musimy. Nie upadamy na duchu, bośmy dobrowolnie wzięli to na barki nasze, aby przez zarobek na obczyźnie dać lepszy byt rodzinom swoim. Energja i ciężka praca — przy pomocy Boga — da nam przetrzymać i ten wielki wróg Kanady — zima bowiem nie zje zarobku letniego.

Tym, co mają ochotę jechać do Kanady donosimy, że Kanada kraj wielki, ale pusty, roboty niema; ci zaś co chcą tu zakupić farmę, muszą mieć przynajmniej kilka tysięcy dolarów. Ten grunt, co zajęty jest pod uprawę, obrabia się tylko maszynowo, nie rękami; kosy tu nie ujrzysz. Mamy tu pozatem 7 miesięcy zimy, a 5 lata. Dużo tu rodzin, co lekkomyślnie przyjechało, a teraz w skrajnej nędzy żyją.

A teraz — Ojczyzno nasza! Twoje dzieci z drugiego krańca świata, w dzień Wigilijny, w 10-tą rocznicę Wolności wołają do Ciebie: Żyj wolna, w miłości i zgodzie. Jezus Malusieńki niech Ci da chwałę, a pokój ludziom dobrej woli.

Emigranci Polacy:

Władysław Sałapatek, Antoni Czarniak Władysław Majchrzak z Białej, powiat Maków.



W sprawie wyjazdu do Kanady wychodźców, posiadających krewnych lub znajomych w Kanadzie.

Władze kanadyjskie, które w ciągu ostatniego półrocza kilkakrotnie zmieniły zarządzenia swe w sprawie wyjazdu wychodźców, posiadających imienne zapotrzebowanie z Kanady, ostatecznie ustaliły, że obecnie mogą do Kanady wyjechać ci wszyscy rolnicy, którzy posiadają zapotrzebowanie imienne z Kanady, wystawione przez farmera. Rzeczą obojętną jest, czy farmer ten jest krewnym lub znajomym wychodźcy, czy też nie znając wychodźcy wysyła mu zapotrzebowanie na zasadzie informacyj, udzielonych farmerowi przez inne osoby o wychodźcy. Zapotrzebowania te jednak muszą być opatrzone specjalnym affidavitem, które sporządzone zostały jedynie po 1 października r. b.

W ten sposób każdy wychodźca, posiadający znajomych w Kanadzie, zajmujących się rolnictwem, musi uzyskać imienne zapotrzebowanie od farmera potrzebującego robotników do pracy na roli w Kanadzie.



Nowe źródła dochodu dla rolników.

Po wielu pojedynczych zabiegach i poczynaniach na własną rękę, produkcja roślin lekarskich przechodzi u nas w nową formę, mianowicie kultur zbiorowych i odpowiednio zorganizowanych. Ruchliwa i żywotna instytucja — Centralny Związek Kółek Rolniczych — bierze się za tę sprawę i przystępuje do czynu z najbliższą wiosną.

Robione są w tym kierunku przygotowania, zaczęwszy od rozplanowania uprawy i przygotowania odpowiednich nasion, aż do zapewnienia zbytu dla całej produkcji.

Centralny Związek Kółek Rolniczych, traktując sprawę rozważnie, wybrał na początek kilka roślin przemysłowo-leczniczych, wymagających najmniejszego zachodu i posiadających zawsze zbyt łatwy u nas i za granicą, byleby tylko partje były duże, a towar z godnie wymaganiami rynku dobrze wysuszony i oczyszczony. Weszły w program uprawy przedewszystkiem: gorczyca biała, gorczyca czarna, karolek zwany powszechnie kminkiem holenderskim, mak, a w mniejszych ilościach: anyż, czarnuszka, rumianek i majeran; te ostatnie jako kultury próbne.

Z nich przedewszystkiem majeranek wymaga większych zabiegów, gdyż wysiewu w inspekcie, wysadzenia do gruntu i staranniejszej hodowli, za to jednakże przynosi bardzo wysokie zyski, bo wydać może z ha 5 tys. zł. brutto. Do tych wysoko opłacających się kultur możemy dojść stopniowo, gdy producenci przekonają się o ich zyskowności i będą mieli ułatwiony zbyt, z ominięciem osób trzecich, czyli pośredników, będących prawdziwą plagą wszelkich nowych poczynań. Tę sprawę Centralny Związek Kółek Rolniczych ma również załatwić.

Wszelkich bliższych informacyj udziela Centralny Związek Kółek Rolniczych, Warszawa, Tamka 1.

Gdzie można nabywać otręby po określonej cenie.

Sprawa wywozu otrąb z Polski za granicę została zdecydowana w ten sposób, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu ma prawo przyznawać młynom kontyngenty na wywóz określonej ilości otrąb. Wzamian za to młyny, które uzyskały i przyjęły kontyngent, są obowiązane w każdym czasie mieć do sprzedania każdą ilość otrąb na rynek wewnętrzny i sprzedawać je nie drożej niż po 62½% ceny giełdowej zboża. Jeśliby który z młynów tych warunków nie dopełnił, przydzielony mu kontyngent zostanie natychmiast cofnięty. Poniżej podajemy wykaz pierwszej grupy młynów, które uzyskały kontyngenty, dalsze wykazy będziemy podawać stale, uważając za rzecz b. ważną, aby organizacje rolnicze i poszczególni rolnicy wiedzieli, gdzie mogą nabyć otręby po określonej cenie i aby umożliwić kontrolę nad młynami, które poczyniły te zobowiązania wobec Rządu. Dla orjentacji podajemy, że np. dnia 13-go grudnia, kiedy cena giełdowa (Warszawa) żyta wynosiła 39 zł. 25 gr. za 100 kilo, cena otrąb żytnich w wymienionych młynach nie powinna była przewyższać 24 zł. 55 gr. za 100 kilo.

Wojew. lubelskie

firmy otrzymały prawo wywozu otrąb żytnich i pszennych: Sokołowskie Zakłady Rolniczo-Przemysłowe w Sokołowie Podlaskiem 120 ton; Młyn „Wrotków“ w Lublinie 120 ton.

Wojew. łódzkie

następujące firmy otrzymały prawo wywozu otrąb żytnich i pszennych: Kowalewski, Fieddenson i Nejman w Kaliszu 270 ton; Hiller i Kupfer w Kaliszu 120 ton; Nowak i Ska w Kaliszu 140 ton; Flakowicz i Gorfryd w Kaliszu 160 ton; Rosen w Kaliszu 200 ton; Br. Kowalewscy 160 ton; Hamburgier i Liberman w Kaliszu 160 ton; Komandytowa Sp. „Młyn Parowy“ w Zduńskiej Woli 270 ton; Młyn Parowy „Laura w Praszce“ 120 ton.

Wojew. krakowskie

Krakowski Młyn Związkowy w Krakowie 75 ton; Ludwikowski w Krakowie 150 ton; J. Abrahamer w Krakowie 75 ton; Szancerów w Krakowie 380 ton; E. H. Friedmann w Wieliczce 75 ton; Łuszczarnie i Młyny Krakowskie 390 ton; Ziarno w Krakowie 240 ton; Neumann i Sp. w Białej 995 ton.

Wojew. katowickie:

Maks Berman w Skaczowie 60 ton; Józefa Dobija w Łodygowicach 330 ton; Fiedler i Glaser w Katowicach 125 ton; Młyn Walcowy w Ryborzowicach 75 ton.

Żywcem pogrzebani.

(STRASZLIWA TRAGEDJA NA DNIE MORZA).

Wskutek zderzenia z torpedowcem „Paulding“ amerykańska łódź podwodna „S 4“, zatonęła na wysokości Princetown wraz z 6 marynarzami, którzy nie zdążyli uratować się. Zamknięci wewnątrz łodzi marynarze pokładali nadzieję na szybki ratunek, posiadali bowiem na razie niewielkie zapasy tlenu i żywności. Pomimo największych wysiłków zmobilizowanych na miejscu wypadku dziewięciu torpedowców i kilku łodzi podwodnych, wskutek szalejącej burzy nie udało się przyjść zakordowanej na dnie morza załodze z pomocą. Nurkowie, którzy opuszczali się z największem narażeniem życia na dno, zaplątali się linami o zatopioną łódź i z wielkim trudem wydobyci zostali na powierzchnię, tracąc przytomność z braku powietrza. Dwunastu nurków zamierzało dostarczyć uwięzionym marynarzom butlę z tlenem i pożywienie przez otwory do miotania min; lodowata woda uniemożliwiła im jednak opuszczanie się na dno. Nawpół zmarzli wszyscy po wydobyciu z morza przesłani zostali do szpitala.

Tymczasem znajdująca się w łodzi „S. 4.“ załoga nie traciła otuchy. Stukaniem dopytywali się marynarze o stan pogody, zapytywali, w jakiem stadjum znajduje się akcja ratownicza. Dzień później wieczorem więźniowie morza zawiadomili, iż otwierają ostatnią butlę tlenu; w nocy nadeszło z dna oceanu zapytanie, tchnące już rezygnacją: „Czy jest jeszcze jakakolwiek nadzieja na ratunek?“

W dwa dni później nadane zostały ostatnie, słabnące już sygnały. Odtąd żadnych wiadomości z podwodnej łodzi nie otrzymano. W tymsamym dniu radjostacje amerykańskie wezwały do modlitwy za dusze zatopionych marynarzy.

Znów wypadek bandytyzmu politycznego.

Na znanego dziennikarza i literata p. **Adolfa Nowaczyńskiego**, współpracownika „Gazety Warszawskiej Porannej“ (endeckiej) dokonano w dniu 23 grudnia 1927 r. ohydnego napadu.

Popołudniu o godzinie 5-tej, gdy Adolf Nowaczyński wychodził ze swego domu, podeszło doń trzech osobników, z których jeden nosił mundur przodownika policji państwowej. Osobnicy ci oświadczyli publicyście, że mają polecenie dostawienia go do prokuratury. Następnie wsiedli z Nowaczyńskim do auta, zawieźli go za miasto, poczem bili aż do utraty przytomności. Dokonawszy tego, osobnicy zbiegli. Leżącego bez przytomności redaktora zauważyła dopiero kobieta, która podniosła alarm. Nowaczyńskiego przeniesiono do pobliskiego sklepiku, gdzie na chwilę odzyskał przytomność, poczem ponownie ją utracił. Zawiadomiono żonę redaktora, która przybyła wraz z karetką pogotowia. Stwierdzono, że stan Nowaczyńskiego jest bardzo ciężki. Wiadomość o napadzie wywołała w Warszawie olbrzymie wrażenie.

Barbarzyński argument pałki, który jacyś podli zbóje zaczynają stosować w naszem życiu politycznem powinien być poskromiony z całą surowością prawa. — Boć chyba nam ten bandytyzm nie przyniesie sławy zagranicą. Chyba, że komuś zależy na tem, by nam urabiać złą opinję.

Przepraszam Dra Kowalskiego w Zawoi, iż w rozpaczy wypowiedziałam publicznie słowa: „Zamordował mi dziecko“. **Anna Trybała w Zawoi.**

Od Wydawnictwa.

„Piast“ zamierza wydać ***album pamiątkowy*** *z podobiznami swych najdzielniejszych pracowników; zaczyna już od dzisiejszego numeru. Z biegiem czasu podobizny wyda razem w jednej książce.*

Organizacje powiatowe i gminne, oraz poszczególne osoby mogą się w tej sprawie zgłaszać listownie do redakcji; możliwe bowiem, że niejedną osobę zasługującą bezwzględnie na umieszczenie w albumie moglibyśmy mimowoli pominąć.

KRONIKA.

Styczeń.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
1 N.	Nowy Rok	8	12	3	56
2 P.	Imienia Jezus	8	12	3	57
3 W.	Genowefy	8	12	3	58
4 Ś.	Izabeli	8	11	3	59
5 C.	Telesfora, Emiljanny	8	11	4	0
6 P.	Trzech Króli	8	11	4	2
7 S.	Lucjana, Kryspina	8	10	4	3
8 N.	Św. Rodziny, Seweryna	8	10	4	4

Na naszą odezwę w Nr. 51 nadesłano nam taką liczbę brakującego numeru, że zapotrzebowanie ***zostało już w zupełności pokryte.*** *Dziękujemy. Książki (broszury) wysyłamy równocześnie.*

Administracja

Wzrost drożyzny.

Sanacyjny „Głos Prawdy“ ogłosił, że od czasów „sanacji“ ogólny koszt utrzymania w Polsce wzrósł o 13 procent; znaczy to, że jeżeli ktoś przedtem wydawał na utrzymanie 100 złotych, to obecnie musi za takiesamo utrzymanie zapłacić 113 złotych. — Ciekawość, co na to powie p. Stapiński. Czy i temu winien Witos i „Piast“?

Drzymała będzie miał własną zagrodę.

Rada ministrów przyznała Michałowi Drzymale w formie zapomogi sumę, konieczną na zakupienie osady likwidacyjnej.

Z POWODU PODWYŻSZENIA opłaty pocztowej zmuszeni jesteśmy podnieść cenę kalendarza „Gospodarza Polskiego" z przesyłką pocztową na zł. 1.90 za jeden egzemplarz.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że kalendarza pozostało jeszcze niewiele; kto zatem chce kalendarz jeszcze nabyć, niech to uczyni niezwłocznie, przesyłając przekazem pocztowym albo czekiem na konto P. K. O. 401.065 kwotę zł. 1.90. Można również przesłać razem z prenumeratą na „Piasta" — należy jednak zaznaczyć, na co pieniądze są przeznaczone.

KRAKÓW. (Kurs obsługi maszyn parowych) urządza dyrekcja miejskiego Muzeum przemysłowego i wojewódzkiego Instytutu rzemieślniczo-przemysłowego w czasie od 9 stycznia do końca marca 1928 r. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dyrekcja Muzeum codziennie w godzinach urzędowych od 8 do 2-giej.

WIELKI POŻAR W DZIKOWIE. W ostatnich dniach w Dzikowie spłonął pałac Tarnowskich. Zarzewie pożaru powstał na strychu, poczem ogień z błyskawiczną szybkością przeniósł się do pokojów drugiego piętra, a stamtąd na pierwsze piętro, gdzie w wielkich salach pałacu mieściły się wielkie zbiory historyczne i gdzie znajdowały się pomieszczenia biblioteki dzikowskiej, obejmującej około 20.000 tomów. Na ratunek rzuciła się służba domowa i młodzież szkolna oraz mieszkańcy Dzikowa i Tarnobrzega. W akcji ratunkowej poniosło śmierć 11 osób, między innemi słynny lekkoatleta — biegacz Freyer. Pozatem kilkanaście osób poniosło ciężkie lub lżejsze obrażenia. Rannych przewieziono do szpitala w Tarnobrzegu.

WARSZAWA. (Piece na ulicach stolicy). Z powodu silnych mrozów Magistrat ustawił na ulicach piece z płonącym koksem.

WARSZAWA. (Włamanie do poselstwa norweskiego). Z poselstwa norweskiego w Warszawie skradli onegdaj włamywacze 1600 złotych gotówki i ordery. Ustalono, że włamywacze dostali się na balkon I-go piętra po kolumnach i rzeźbach willi.

ŁÓDŹ. (Katastrofa tramwajowa). W wozie tramwajowym zepsuł się hamulec i wagon z całym impetem wpadł na ładowną furmankę. Wskutek zderzenia wagon tramwajowy został zniszczony, a służba tramwajowa i kilku pasażerów zostało rannych.

LUBLIN. (Straszna śmierć robotnika w tartaku). Niedawno wieczorem w tartaku w Długim Kącie (pow. Zamojski) miał miejsce mrożący krew wypadek. Robotnik tego tartaku Tomasz Kusia, wskutek własnej nieostrożności dostał się pod piłę cyrkularkę, która obcięła mu głowę.

BIAŁYSTOK. (Żydzi handlarzami żywym towarem). Policja aresztowała w Białymstoku Icka Fabisiewicza, poszukiwanego przez urząd śledczy w Warszawie. Icek Fabisiewicz oskarżony jest o handel żywym towarem.

TARNOBRZEG. (Kradzież z ambulansu pocztowego). W dniu 20 grudnia wieczorem na stacji kolejowej w Tarnobrzegu nieznani sprawcy skradli z ambulansu pocztowego worek z gotówką 15 tysięcy zł. Dochodzenie policyjne w toku.

CZORTKÓW. (Trzy wyroki śmierci). Sąd przysięgłych w Czortkowie skazał na śmierć przez powieszenie Andrzeja Wowczyka i Józ. Gołębiowskiego za morderstwo rabunkowe, dokonane na osobie handlarza świń, P. Pochyły. Tenże sam sąd przysięgłych skazał na śmierć przez powieszenie Annę Szklimuk za morderstwo na osobie jej męża, Mikołaja, dokonane wespół z jej kochankiem, który otrzymał 10 lat więzienie. Wszystkie trzy wyroki śmierci są prawomocne po 8 dniach.

ZAMEK MYŚLIWSKI PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ SPŁONĄŁ DOSZCZĘTNIE. W nocy 23 b. m. o godz. 24.30 wybuchł pożar w myśliwskim zameczku na Zadnim Greniu w Wiśle, powiatu cieszyńskiego, własność komory cieszyńskiej, przeznaczonem dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zameczek spłonął doszczętnie. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem pracujących tam robotników.

PLAGA WILKÓW. Ostatnio w całym szeregu powiatów województwa wileńskiego od wielu już lat w liczbach nienotowanych rozmnożyły się stada wilków, które stały się istną plagą ludności wiejskiej.

Onegdaj miał miejsce fakt, który dowodzi o niezwykłem rozzuchwaleniu krwiożerczych bestyj. Oto na pograniczu w rejonie Ejszyszki — Olkieniki całe stado wilków napadło na patrol K. O. P-u, pełniący służbę na pograniczu. Osaczeni ze wszystkich stron przez wilków żołnierze rozpoczęli strzelaninę, zabijając cztery wilki. Reszta widząc śmierć swoich towarzyszy cofnęła się do pobliskich lasów.

WALKA Z ROZJUSZONYM DZIKIEM. We wsi Żulin, gm. Świerże, pow. Chełmskiego, w biały dzień zjawiły się dwa dziki, szukając żeru. Na widok zwierza mieszkańcy, uzbrojeni w siekiery, drągi i widły rzucili się w pogoń. Zauważywszy ścigających, jeden z dzików zawrócił i skierował się do zagajnika w stronę wsi Ruda, a drugi przebiegłszy koło kuźni przez całą wieś, wydostał się na pastwisko, gdzie nagle zapadł się w rowie napełnionym śniegiem.

W tym momencie dopadł dzika jeden z pogoni, Pieniążek Józef, który począł go kłuć widłami. Widły zgięły się, a dzik obaliwszy Pieniążka, począł go tratować. Na pomoc powalonemu pospieszył znany z ogromnej siły Walczuk Franciszek z siekierą w ręku, który począł walić dzika w łeb, a trzeci z pogoni, Derkacz Józef zaatakował zwierza widłami z boku, jednak widły ześlizgnęły się i drugi śmiałek został momentalnie obalony. Tymczasem nieustraszony Walczuk chwyciwszy dzika za ucho, walił siekierą. Rozjuszony dzik chwycił chłopa zębami za nogę powalił go i począł gryźć, wreszcie szybko zaczął uciekać, brocząc krwią w kierunku lasów Krzeszowskich. Zabiegł mu po raz drugi drogę Derkacz, lecz jedno trącenie łbem wystarczyło i ścigający zwalił się z nóg.

Przerażeni tym zwycięstwem zwierza świadkowie obławy nie mieli odwagi go gonić. Jedynie Walczuk, krwawiąc, pobiegł za dzikiem w kierunku wsi Ludwinów, lecz opadł na siłach, tak, że dzik zdołał się zaryć w gęstwinie lasów rządowych.

Na placu walki pozostały cztery ofiary krwiożerczego dzika, z których Pieniążek ma rany nad biodrem i wyżej kolana, Derkacz Józef jest ranny w nogę, Derkacz Piotr uległ ogólnemu potłuczeniu, a Walczuk ma pogryzione ręce i nogi.

Ze świata.

NA WYSOKOŚCI 11.827 METRÓW. Lotnik Donasi pobił światowy rekord wysokości, wznosząc się na 11.827 metrów. Poprzedni rekord, ustanowiony przez amerykańskiego lotnika, wynosił 11.727 metrów.

KARAWANA POD ŚNIEGIEM. Na drodze z Urgi do Kiachty zamarzła podczas postoju nocnego chińska karawana. Dotychczas z głębokiego śniegu wydobyto 22 trupy.

STRASZNY WYPADEK zdarzył się na drodze do Rossbach w Niemczech z powodu, że konie, które wiozły w saniach trzy kobiety z Naumburga, spłoszyły się na widok chmur dymu, wydobywających się z lokomotywy i wywróciły sanie. Dwie kobiety, rzucone na słup telegraficzny, zmarły wskutek pęknięcia czaszek. Trzecia kobieta ciężko ranna. Woźnica odniósł tylko lżejsze obrażenia.

BOHATERKA. Podczas pożaru w domu sierot w St. Charles (Kanada), gdzie spłonęło 21 osób, dokonała bohaterskich czynów 16-letnia siostra miłosierdzia, która trzykrotnie rzucała się w płomienie i za każdym razem wynosiła z płonącego gmachu po dwoje dzieci. Gdy rzuciła się w ogień po raz czwarty, daremnie oczekiwano jej powrotu.

NOWE SAMOCHODY FORDA. Wystawione na pokaz we wszystkich miastach amerykańskich nowe samochody Forda budzą olbrzymie zainteresowanie i ściągają tłumy ciekawych.

25 STATKÓW ZE ZBOŻEM I MĄKĄ ZAMARZŁY NA MORZU. Według doniesień z Winnipegu, 25 statków transportujących zboże i mąkę, ogólnej wartości 27 miljonów dolarów, wskutek silnej kry stanąć musiało na morzu, gdzie w niedługim czasie zamarzły. Statki te w krytycznem miejscu pozostać będą musiały przez całą zimę. Jeden ze statków uległ rozbiciu, przyczem 20 osób zginęło w morzu. Akcja ratownicza nie odniosła skutku.

SPALENIE KSIĘDZA NA STOSIE. W mieście Eintle w Meksyku pijane żołdactwo dokonało mrożącej krew egzekucji na księdzu katolickim. Księdza wywleczono z kościoła, powieszono, a następnie spalono na stosie, utworzonym z figur kościelnych i innych przedmiotów wyniesionych z świątyni.

GÓRY LODOWE NA OCEANIE. W odległości 200 mil na południowy-wschód od wysp Kanaryjskich zauważono pięć olbrzymich gór lodowych.

POMYLONY POCIĄG. Pociąg zdążający z Londynu do Dover skutkiem fałszywego nastawienia zwrotnicy zmylił drogę i zajechał do innej miejscowości ku niezmiernemu zdziwieniu i zaniepokojeniu pasażerów.

Pociąg został zawrócony do Londynu i musiał podjąć z powrotem swą podróż. Na szczęście w całym wypadku obyło się bez katastrofy.

POŻAR 20 WAGONÓW. Na stacji Oviciu w pobliżu Konstancy, w Rumunji, wykoleił się pociąg, wiozący transport nafty. 20 wagonów nafty spaliło się, przyczem w płomieniach zginął jeden z pracowników kolejowych.

Łańcuch prasowy.

POWIAT NOWY TARG: Wezwany p. Franciszek Pawlica składa 20 zł. i wzywa do złożenia po 10 zł. p. p. Władysława Bachledę Curusia, Andrzeja Kubina, Ludwikę Curusiową i Teresę Kubinową z Zakopanego, Krupówki.

POWIAT STRZYŻÓW: Wezwany p. Ignacy Ziemski składa 5 zł. i wzywa pp. Kazimierza Harnka, Bysia Ludwika, sekr. Wiktorję Oszajca, Stefanję Jędrzejczyk z Gogolowa, Władysława Mazura, Antoniego Puteckiego z Czermnej.

ORYGINALNE SZWEDZKIE WIRÓWKI
„ALFA-LAVAL“
są znane w świecie mleczarskim i nie mają sobie równych.

Za najlepsze odtłuszczenie
Za trwałość mechanizmu
Za prostotę konstrukcji

otrzymały przeszło 1,300 najwyższych nagród i odznaczeń
Przeszło 3,500.000 wirówek „ALFA-LAVAL“ w użyciu.
30-letnia piśmienna gwarancja używalności.
Sprzedaż bezprocentowa na 10 rat miesięcznych.

Kompletne instalacje mleczarń ręcznych, parowych, elektromotorowych i paroturbinowych. Dostarczamy wszelkie maszyny w zakres mleczarstwa wchodzące, od najmniejszych do największych. — Najlepsze maszyny najnowsze modele, najniższe ceny, najdogodniejsze warunki płatności. Pod kierunkiem wybitnych specjalistów inżynierów udzielamy bezinteresownie porad technicznych co do urządzania mleczarń, maślarń, i t. p.

Na wystawie rolniczej w Częstochowie, odbytej w roku 1926, otrzymaliśmy **złoty medal** za wirówki **„ALFA-LAVAL“** i inne maszyny mleczarskie.

Towarz. „ALFA-LAVAL“ Sp. z o. o.
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60
Oddział w Poznaniu, ul. Gwarna L. 9
Adres telegr.: Alfalaval.

Małe motory



dla gospodarstw rolnych na benzynę, naftę lub spirytus, od 3—6 koni. stałe, przenośne lub przewoźne, w użyciu tańsze niż kierat poleca

Dom handlowo-rolniczy „Gl..a“
Kraków, ul. Długa 8. Telefon 1323.
Generalna repr. fabryki maszyn rolniczych „Trzebinia“ T. A. Poleca również wszelkie maszyny rolnicze na raty. 231

Szyby, lustra i ramy
poleca najtaniej
S. Feldman, Kraków, Sienna 14
naprzeciw jatek. 84 14 0

Pierwsza w Krakowie **Szkoła Szoferska St. Szybowicza, Arjańska 1** szkoli pierwszorzędnych szoferów we własnych warsztatach samochodowych. — Wpisy i informacje codziennie: Kraków, ulica Arjańska 1. 288 1-5

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL
do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego **Ichtiomentolu**
LABORATORJUM APTEKI
SZYMONA EDELMANA
W SAMBORZE, NR. 14.

670 52 0

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką: 5 flakonów z opł. pocztą i opakowaniem za 13 zł — 10 flakonów z opł. pocztą i opakow. za 24 zł — 25 flak. z opł. pocztą i opak. za 51 zł

Zróbcie próbę!

Zaprenumerujcie choćby na 1 kwartał dobre pismo rolnicze, a przekonacie się ile w niem znajdziecie praktycznych rad i innych korzyści.

„ZAGRODA WZOROWA“
Tygodnik Rolniczy Ilustrowany 341 (3)

jest pismem zastosowanem do codziennych prac i potrzeb drobnego rolnika. — Bezpłatne porady na każde zapytanie.

Wychodzi w niedzielę każdego tygodnia.
Prenumerata kwartalna zł. 3·— roczna zł. 12·—
Żądajcie bezpłatnych zeszytów okazowych.

Czytelnicy **„Piasta“** którzy nadeślą 2 zł. (można znaczkami pocztowymi w liście), otrzymają **„ZAGRODĘ WZOROWĄ“** po tej **zniżonej cenie** przez 1 kwartał.

Administracja „Zagrody Wzorowej“ Lwów, ul. Kopernika 20.

Choroby płucne są uleczalne

Gruźlica płuc. Suchoty. Kaszel. Suchy kaszel. Kaszel śluzowy. Nocne poty. Katar oskrzeli. Katar krtani. Zaflegmienie. Krwotok gwałtowny. Krwioplucie. Ciężkość. Rzężenie astmatyczne. Kłócie w boku i t. d. są uleczalne. 310

Już tysiące osób zostało wyleczonych. Proszę żądać natychmiast mojej książki p. t.

„NOWY SYSTEM ODŻYWCZY“

który już wielu uratował. Ten system może być stosowany przy zwykłym trybie życia i ułatwia szybko zwalczać chorobę. Waga ciała zwiększa się a stopniowe zwapnienie koi cierpienia. Powagi w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześniej rozpoczęto kurację podług mojej metody tem lepsze osiąga się wyniki.

Zupełnie gratis

otrzyma każdy moją książkę, z której dowie się o wielu rzeczach naukowych. A więc każdy, komu dolegają cierpienia, kto pragnie pozbyć się ich szybko, radykalnie i bezpiecznie niech napisze jeszcze dzisiaj. Powtarzam z naciskiem, każdy otrzyma wskazówki

zupełnie bezpłatnie

bez żadnego zobowiązania ze swej strony, i każdy lekarz napewno zaakceptuje ten uznany za doskonały przez wybitnych profesorów

NOWY SPOSÓB ODŻYWIANIA.

To też w interesie każdego leży, aby natychmiast napisał i każdy zawsze obsłużony zostanie na miejscu przez moje przedstawicielstwo. Niech każdy się nauczy i wzmocni, dążenie do zdrowia z książki doświadczonego lekarza. Książka ta dodaje otuchy i radości życia i zwraca się z apelem do wszystkich chorych, interesujących się obecnym stanem leczenia płuc.

Mój adres:

GEORG FULGNER, Berlin — Neukölln. Ringbahnstrasse N. 24. Oddział 140.

Pragniecie wyleczyć się z reumatyzmu i podagry?



Rwące, kłujące bóle w członkach, stawach, obrzmiałe miejsca, zniekształcone ręce i nogi kurcze, kłucie, rwanie w rozmaitych częściach ciała, nawet osłabienie wzroku występują często jako skutek cierpień reumatycznych i podagrycznych, które powinny być usunięte, w przeciwnym razie choroba wciąż postępuje.

Proponuję

uleczającą, rozpuszczającą kwas moczowy kurację wodą mineralną, która poprawia przemianę materji i zwiększa wydzieliny, a więc żaden tak zwany uniwersalny lub tajny środek, lecz produkt, który dobroczynna matka natura udziela dla dobra cierpiącej ludzkości,

Każdemu próba bezpłatnie.

Napiszcie mi natychmiast, a otrzymacie zupełnie gratis i franco próbę wraz z objaśnieniem, za pośrednictwem moich we wszystkich krajach urządzonych składów i wówczas sami przekonacie się o nieszkodliwości środka tego oraz o jego szybkiej skuteczności. 345 -

August Martzke, Berlin Wilmersdorf Bruchsalerstr. 5. Oddział 39.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm	30 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 20 groszy, najmniej	2 zł	Cała strona tytułowa	700 zł
W tekście na stronie 3-szpaltowej za wiersz mm	60 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	600 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	400 zł

Układ tabelaryczny, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej. — **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Ludwik Gajewski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. — Drukarnia „Głos Narodu“ pod zarządem R. Ferka.